Rok XXII. We Lwowie, dnia 5. czerwca 1914. Nr. 23.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcja, Administracya i Ekspedycja: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Margaritae ante porcos.

(Dokończenie).

Nie da się bowiem zaprzeczyć, że wielu zmieniło obrządek grecki dlatego, że ich raził radykalizm religijny, społeczny i narodowy w obozie ukraińskim, a radykalizm ten nie spotykał się z należytem potępieniem ze strony duchowieństwa ruskiego. Po zamordowaniu śp. Andrzeja Potockiego wielu porzucało obrządek grecki, czy można się jednak dziwić, że ci ludzie obawiali się należeć do obozu Siczyńskiego i wydawać dzieci swoje na takie wpływy? Inni mogą uważać obrządek łać. za bezpieczniejszy od greckiego, gdyż jasno wyróżnia katolicyzm od schizmy, która prowadzi propagandę także w Galicyi nie od dzisiaj. Inni porzucili obrządek grecki, zrażeni niejednokrotnie stosunkami po cerkwiach, gdzie uprawiało się więcej polityki niż pracy rzeczywiście duchownej. Inni wreszcie, nie chcę przeczyć temu, przechodzili na polskie, aby łatwiej otrzymać u Polaków zajęcie lub utrzymać w domu jednolitość i zgodę, gdyż wskutek dwóch obrządków w domu przychodzi niekiedy do nieporozumień nawet wśród rodziców i rodzeństwa.

Tak się ma rzecz z motywami przechodzenia na polskie. Są to w każdym razie *rationabiles causae*, o jakich mówi Concordia. Powody takie także według Concordii mogą usprawiedliwić zmianę obrządku, żąda tylko Concordia, aby to się stało we właściwy sposób. Ale droga, jaką podaje Concordia, jest w praktyce zwykle niemożliwą, gdyż Ordynaryaty ruskie, wiedzą o tem OO. Bazylianie chyba doskonale, zgody swej w tym względzie nie wyrażają i nie przesyłają podań petentów Ordynaryatom polskim. Ordynaryaty ruskie nie odpowiadają nigdy na żale ze strony polskiej w sprawie kradzieży dusz naszych, jakżeż więc miałyby godzić się na utratę dusz ruskich? Wskutek tego na punkcie obrządku wiele rzeczy musi pozostawać w stanie prowizorycznym i warunkowym i czekać chwili, gdy uspokoi się nieco wybujały nacyonalizm i będzie można ułożyć te sprawy definitywnie.

O tem wszystkiem wiedzą dobrze OO. Bazylianie, ale właśnie dlatego nie wolno im szafować tak bezwzględnie piekłem wobec tych, co przeszli na polskie. Nikt i nic ich do tego nie upoważnia, a taktyką swoją mogą tego tylko dokazać, że w wielu duszach poczciwych powstanie z ich winy wielkie zamieszanie, że pogłębi się jeszcze bardziej rozdział między klerem ruskim a polskim, że będzie zburzony pokój i jedność w wielu rodzinach i domach, że wreszcie obniży się znaczenie grzechu ciężkiego i piekła w oczach ludu. Kler polski, zmuszony okolicznościami, nie sprzeciwia się zmianie obrządku, ale też nie grozi bezwzględnie piekłem tym, co porzucili obrządek łaciński. Jeśli ktoś nie chciał żyć w obrządku naszym, ale przeszedł na grecki, a takich po wsiach jest bardzo dużo, zostawiamy go w spokoju. Nie mówimy mu, że nie może się nawet spowiadać, aż wróci na polskie, bo wolimy, aby się spowiadał w obrządku greckim, niż gdyby miał żyć całkiem bez spowiedzi. Jesteśmy wyrozumiali na to, że ten lub ów zmienił obrządek, bo miał po temu może i słuszne powody i chociażbyśmy go chcieli dla naszego obrządku odzyskać, to jednak wydaje nam się rzeczą jasną, że nadużywalibyśmy rzeczy świętych, gdybyśmy grozili mu z tego powodu piekłem tak, jak to czynią OO. Bazylianie.

OO. Bazylianie niestety nie mają pod tym względem żadnych skrupułów. Nie mają nawet tej odrobiny wyrozumiałości, jakiej potrzeba w stosunkach ludzkich, aby rzeczy, które już same przez się są trudne i skomplikowane, jeszcze bardziej nie gmatwać i nie utrudniać. Jak nam, tak i OO. Bazylianom powinno zależeć w pierwszym rzędzie na utrzymaniu wiary wśród ludu naszego, na zwalczaniu wspólnemi siłami grzechów rzeczywistych, zepsucia, radykalizmu i niewiary. Powinniśmy wspólnemi siłami dążyć, aby utrzymać zgodę między ludem polskim a ruskim, aby łagodzić sprzeczności, aby pracować rze-

czywiście dla Królestwa Chrystusowego. Jeśli jednak OO. Bazylianie nie mają ani słowa potępienia dla tych, co przeszli z obrządku polskiego na ruski, uważają zaś za grzech największy i najcięższy przejście z ruskiego na polskie; jeśli uważają za ludzi zaślepionych, nie słuchających Kościoła katolickiego i Ojca św. tych wszystkich, którzy każą „Rusinom“ mówić po polsku, wpisywać ich do polskich ksiąg metrykalnych, a nie zdobędą się ani słowem na podobne uwagi pod adresem ruskiego duchowieństwa; jeśli nie uwzględniają wcale stosunków, jakie im są dobrze znane, ale występują jedynie jako bezwzględni obrońcy obrządku „ruskiego“ — to im musimy zarzucić, że nie postępują jak zakonnicy i księża, ale jak inni politycy ukraińscy, że dla obrony ruskości nadużywają cerkwi i religii, że dogmaty katolickie i sakramenty oddają w służbę swego nacyonalizmu ukraińskiego, że szafują bez upamiętania „Kościołem“, „Ojcem św.“, „grzechem ciężkim“ „piekłem“, aby tylko przysłużyć się sprawie ruskiej.

To nadużywanie rzeczy świętych ujawnia się już bez osłonek w ustępie o stosunku do Polaków. Wprost oczom się nie chce wierzyć, że Bazylianin miał odwagę napisać w pismie katolickiem, przeznaczonem dla ludu, takie słowa do Rusinów-łacinników:

„Nie mówić nigdzie po polsku, ale po rusku“; „modlić się w ojczystej mowie, to jest po rusku, nie po polsku“; „*domagać się od duchownych polskich, aby dodatkowe nabożeństwa odprawiano dla nich po rusku*“, „nie nazywać siebie Polakami, bo to nieprawda“, „nazywać siebie wszędzie Rusinami i z Rusinami trzymać“, „swoje dzieci posyłać do ruskich szkół“, „nie wchodzić w związki małżeńskie z Polkami albo Polakami, bo stąd pochodzą wielkie szkody“.

„*Trzymać się dzielnie tego, co przykazuje Ojciec św., a nie słuchać tego, co bezprawnie nakazują niesumienni polscy agitatorzy*“.

Na lud słowa te nie oddziałają, bo ma on na tyle taktu i rozwagi, że z podobnemi żądaniami nie występował i nie będzie występował, ale wobec nas są one prowokacyą.

Czy OO. Bazylianom nie wiadomo, że lud nasz łaciński w Galicyi wschodniej jest pochodzenia polskiego, choć się w wielu stronach zruszczył, nie ruskiego, — że w wielu okolicach, choć mówi dziś po rusku, mazurowanie świadczy na pewno o mazurskiem pochodzeniu tego ludu? Myśmy w czasach dawnych, gdyśmy to czynić mogli, nie myśleli o przeciąganiu ludu na łacińskie i polskie. Parafia Buszcze powstała jeszcze za czasów Jakóba Strepy, a przecież po dziś dzień na jej obszarze jest większość ruska. Myśmy tracili tysiące, które tu sprowadzano z zachodu, aby zaludnić kraj niszczony napadami i wojnami, a to, co się tu zachowało w obrządku naszym, jest ludem polskim, nie ruskim, choćby ten lud z czasem mowy polskiej nawet zapomniał, a jeśli ten lud wraca dziś do mowy swych ojców, to mu to może być poczytane tylko za zasługę.

Ale kto dał mandat OO. Bazylianom do opiekowania się naszymi „łacinnikami“? My się nie mieszamy do ludu ruskiego, nie wydajemy do niego odezw — dlaczegóż Bazylianie nie wahają się rzucać hasła buntu między naszych parafian? Czy OO. Bazylianie rozważyli, co to znaczy w naszych stosunkach nawoływać lud łaciński, aby domagał się od nas nabożeństw dodatkowych po rusku? Czy za mało jest tarcia między Polakami i Rusinami, potrzeba zatem stwarzać nowe jeszcze zarzewia wojny? Czy to jest misyą OO. Bazylianów, których hojnie wyposażała w czasach dawniejszych polska szlachta, buntować nam parafian i sztucznie wzniecać nowy ogień sporu i nienawiści? Czy jest wolą Ojca św., czy jest nakazane przez Kościół, przez Papieża rzymskiego, wypowiadać wojnę duchowieństwu polskiemu, prowokować społeczeństwo polskie? Czy OO. Bazylianie, którzy mają tak delikatne sumienie, że za „grzech ciężki“ uważają przejście na obrządek łaciński i że „z tego nie wolno się nawet wyspowiadać, bo inaczej będzie miał grzech i ten ksiądz, który takiego spowiada i on sam, a taka spowiedź świętokradzka“ — nie mają żadnych skrupułów w sumieniu, rzucając w lud takie hasła?

Widocznie, że nie mają i to właśnie jest najsmutniejsze. OO. Bazylianie zbliżają się powoli do tego samego poziomu, na jakim stoi X. *Iwan Sorokiewicz* ob. gr. w Orzechowcach w Przemyskiem, który parafiankę swoją Maryę Smuk za to, że dała część gruntu pod polską kaplicę, odprawił temi słowy od tegorocznej spowiedzi wielkanocnej:

„*Koły ty każesz, szczo za to ne majesz hriłu, to naj tebe jasnyj szlag trafył i twoho muza i wsich, szczo do tebe hodiat*“. (Por. *Echo Przemyskie* z 6 maja 1914).

Zreformowani OO. Bazylianie, którzy wyszli ze szkoły OO. Jezuitów, w sposób tak ordynarny się nie znaleźli, ale duch tu i tam jest ten sam. Tu i tam jest wybujały nacyonalizm ukraiński, tu i tam jest nadużywanie rzeczy świętych, jak spowiedź, do wymagań polityki ruskiej, tu i tam jest profanowanie wiary katolickiej. X. Sorokiewicz przynajmniej nie zasłaniał się Ojcem św.: OO. Bazylianie robią nieco sprytniej to samo, ale stroją się w habit gorliwości misyonarskiej i lojalności wobec Ojca św.

Nie generalizujemy zarzutów. Wśród kleru ruskiego jest wiele jednostek zacnych i szlachetnych, które sprawy Boże i kościelne traktują uczciwie i mają prawo do wysokiego szacunku z naszej strony. Traktowanie jednak rzeczy Bożych i kościelnych przez OO. Bazylianów, w omawianym tu artykule *Misyonara*, jest nadużywaniem rzeczy świętych do marnych celów polityki nacyonalistycznej.

Wiemy, że jest dość boleści w naszym własnym obozie i dlatego nigdy nie występujemy w roli cenzorów względem Braci obrządku greckiego. Ale wobec takiego nadużywania rzeczy św. przez Bazylianów żółkiewskich, wobec prowokowania jawnego duchowieństwa polskiego należało wystąpić stanowczo. Jako kapłan katolicki, nie jako Polak, to piszę. Niechaj OO. Bazylianie będą nawet największymi szowinistami ukraińskimi, ale niech nie nadużywają cerkwi ani sakramentów i rzeczy świętych dla polityki, bo przynoszą tem szkodę interesom katolickim w ogólności, bo szkodzą tem więcej jeszcze sobie niż nam. Artykuł *Misyonara* był takiem nadużyciem rzeczy świętych, był rzuceniem pereł przed wieprze i dlatego mieliśmy obowiązek przeciw niemu zaprotestować.

N.

Właśnie pojawił się NOWY KATALOG (z przeszło 100 rycinami) JÓZEFA OBLETTERA rzeźbiarza w St. Ulrich-Gröden w Tyrolu i posyła się go gratis
na żądanie Wiel. Duchowieństwu.

Historya religii a religia objawiona.

(Ciąg dalszy).

Dzieło tak wielkie nie zostało bez opieki i organizacyi: w miejsce Chrystusa powstał na ziemi Kościół Chrystusowy z hierarchią przez Niego ustanowioną, a ten Kościół ma ciągle naukę Jego szerzyć i głosić i podawać środki, jakie P. Jezus ustanowił dla jednania łask ludziom. Ten Kościół jest wyposażony w pewne przywileje i obietnice, aby mógł spełniać zadanie swoje, a zadanie to jest wielkie, bo odnosi się na wszystkie czasy i do wszystkich narodów. Tak rozporządził P. Jezus — świadczą o tem wyraźnie Ewangielie i inne pisma apostolskie.

Mając to wszystko na uwadze, rozumiemy, dlaczego chrześcijaństwo, dlaczego nauka Kościoła katolickiego tak się wyróżnia od rozmaitych innych religii, dlaczego w historyi religii zajmuje miejsce wyjątkowe, dlaczego zawiera w sobie wszystko, co było wartościowe w religiach innych, a niema sprzeczności i błędów, które tamte religie kompromitują. Rozumiemy także, dlaczego wszystkie ludy mogą mieć obowiązek wstąpienia do tego Kościoła, dlaczego stało się dogmatem, że poza tym Kościołem niema zbawienia. Może ktoś nie znać Kościoła i nie być członkiem jego widzialnym, ale gdy zna Kościół, nie wolno mu go pomijać, nie wolno szukać zbawienia po za nim, bo w nim właśnie złożył Chrystus to wszystko, co jest do zbawienia potrzebne. Takie jest dzieło Crystusa.

A do tego dzieła P. Bóg przygotował ludzkość, przygotował ją, podtrzymując w sposób cudowny w jednym narodzie żydowskim przyjście Mesyasza, jego życie i dzieła. Im bliżej było Chrystusa, tem obraz Jego stawał się pełniejszym, tem jaśniej rysowała się idea Królestwa Jego, Królestwa duchownego i uniwersalnego. W czasie ostatnich czterech wieków Prorocy zamilkli, nie było ich więcej, ale pozostały pisma Proroków, w których było przepowiedziane dzieło Chrystusa. W ten sposób przygotowywał P. Bóg lud żydowski na przyjście Chrystusa, na przyjęcie Jego dzieła.

Czy jednak tylko lud żydowski był przygotowany na przyjęcie dzieła Chrystusa?

Mieli i poganie swoich mędrców z naturą szczerze i głęboko religijną, którzy w społeczeństwach swoich oczyszczali wyobrażenia religijne, uczucia religijne pogłębiali. Autorowie Bhagavadgity, o której mówiliśmy w rozdziale o krishnaizmie, bez względu na to, czy korzystali z objawienia chrześcijańskiego czy nie, byli w każdym razie ludźmi wielkiej wiary i pobożności rzetelnej, a przytem mieli umysły głębokie. A podobnych ludzi, ludzi podobnych do perskiego Zaratustry, było w pogaństwie więcej, byli tacy w rozmaitych epokach i między rozmaitymi narodami. Czyż nie zdumiewa radykalna reforma religijna faraona egipskiego Amenotisa IV., zwanego później Chunatenem, lub szczera pobożność babilońskiego króla Gudei[1]) Hammurabiego? Czy nie podziwia się głębokich pojęć religijnych i moralnych u Sofoklesa, u Sokratesa i Platona? Czy Buddha porzucający wszystko dla zbawienia, prawda że pojętego po swojemu i zalecający piękne zasady moralne bez względu na kasty, nie jest świadectwem wysokiej cnoty wśród pogaństwa?

Historya religii wykazuje, że byli i w pogaństwie ludzie wielcy i głęboko religijni, byli wielcy reformatorzy, którzy pogłębiali życie religijne w sobie i w drugich, stawali się światłością dla swoich społeczeństw, aby w nich nie zgasły gwiazdy na niebie, aby w nich zachowała się prawda religii bodaj w części. Ale spotykamy nadto u pogan, w czasach zwłaszcza bliskich Chrystusowi, jakąś silną tęsknotę za zbawcą, jakieś wyczekiwanie kogoś ze Wschodu, który miał przynieść wiek złoty. Idea zbawcy i zbawienia zajęła żywo umysły na Wschodzie, a dała się odczuć i na Zachodzie; ona to stała się myślą przewodnią w misteryach rozmaitych, ona pozostawiła ślady u historyków i poetów.

Jest rzeczą prawdopodobną, że w sprawie rozpowszechnienia się tych myśli o zbawcy nie była bez wpływu także Biblia żydowska w tłumaczeniu greckiem, że oddziałały tu także nadzieje mesyańskie żydowskie: gdybyśmy jednak tego wpływu żydowskiego nawet nie przyjęli i owe myśli o zbawcy i zbawieniu przypisali wyłącznie pogaństwu, to tem bardziej uderzy nas fakt, że równocześnie wyczekiwano objawienia i zbawienia u Żydów i u pogan i że w tym samym czasie narodził się Jezus Chrystus, który przyniósł objawienie i zbawienie. Ten dziwny zbieg myśli i tęsknot z narodzeniem Jezusa Chrystusa wskazuje na Opatrzność Bożą, kierującą narodami. Poza zjawiskami, poza prądami i walkami, jakie występują na świało dzienne w historyi ludów i narodów, widać ukrytą rękę Bożą, jak w sposób niewidzialny kieruje życiem ludów, ich pragnieniami i tęsknotami. Bóg, skoro raz postanowił przeznaczyć człowieka do celu nadprzyrodzonego i dać mu przez zasługi Jezusa Chrystusa potrzebne do, tego środki, przygotował Żydów i część pogan na przyjęcie dzieła Chrystusowego, a następnie objawił swą wolę, aby wszyscy w miarę możności z dzieła Chrystusowego korzystali.

Tak się przedstawia w rysach ogólnych ekonomia Boża względem ludów, względem ludzkości. Ekonomia ta wynika jasno z kart Biblii naszej, a historya religii jej nie przeczy, potwierdza ją nawet — i to jest dalsza uwaga, jaka płynie z rozdziałów poprzednich.

Chcę powiedzieć jeszcze słów kilka na temat, czy historya religii, jako nauka osobna, nie zagraża chrześcijaństwu w jego dotychczasowem odosobnieniu. Chrześcijaństwo mianowicie jest religią objawioną, a tem samem stanowi ciąg dalszy i wypełnienie religii starozakonnej, wyróżnia się zaś zasadniczo od wszystkich religii innych charakteru bowiem nadprzyrodzonego żadna inna nie posiada. Chrześcijaństwo przez swój charakter nadprzyrodzony zajmuje w historyi miejsce wyjątkowe, a tem samem jest całkiem odosobnione. Wiadomo nam już jednak, że między chrześcijaństwem a religiami naturalnemi znajduje się wiele paralelizmów, tak co do samych wyobrażeń religijnych, jak co do kultu czyli obrzędów, że w religiach rozmaitych, dostrzega się pewien postęp w kierunku dodatnim, jest tedy zdaniem wielu rzeczą możliwą, że przez zestawienie z religiami naturalnemi chrześcijaństwo straci swój charakter nadprzyrodzony i stanie się religią jedną

[1]) Por. Najstarsze wyobrażenia religijne w Chaldei (Miesięcznik Katechetyczny z marca 1914)

z wielu, nie jedyną i wyjątkową. Zapatrywanie takie podzielali przedewszystkim niektórzy wybitni przedstawiciele historyi religii z obozu antykatolickiego i antychrześcijańskiego, jak Salomon Reinach i Jan Reville.

(D. n.) *X. Szydelski.*

Z doli Polaków w Brazylii.

Dla ludzi, którzy w Europie nie mają nic do stracenia ani do zyskania, np. wyrobnicy, słudzy, wyjazd do Brazylii jest polecenia godnym, zwłaszcza, jeśli osiędą w miejscowości o zdrowym klimacie, gdzie się znajdują już we większej liczbie nasi rodacy i mają polskiego księdza i szkołę. Pracą i oszczędnością mogą się w kilku latach dorobić znacznego majątku. Są tu koloniści, których majątek liczy się na tysiące choć przyjechali przed 20 laty jako wyrobnicy na koszt rządu brazylijskiego. Jednakże i to wyznać musimy, że i tu, w Brazylii „raju“ nie znajdą na ziemi, jak niektórzy naganiacze często obiecują ludowi naszemu przed wyjazdem z kraju ojczystego. Niemal zawsze sprawdza się nasze przysłowie: „Niema róży bez kolców.“ I w Brazylii napotyka nasz lud na różne trudności i klęski gospodarcze; prawdziwe „plagi“, których możnaby się więcej doliczyć niż w Egipcie za czasów Mojżesza.

Klęski i plagi te podzielić można na wyjątkowe, nadzwyczajne i na stałe, zwyczajne. Do pierwszych należą np. szarańcza, szczury i myszy, posucha lub powodzie, do drugich zaliczyć trzeba jadowite żmije, pająki, szkodliwe mrówki i różnego rodzaju wstrętne robactwo.

W dzisiejszym liście wspomnę o dwóch klęskach pierwszej kategoryi, o zarazie, jaka żyto zniszczyła i o chorobie także zaraźliwej, jaka od kilku lat panuje między bydłem tutejszych osadników (w Stanie Św. Katarzyny).

Z powodu zeszłorocznej posuchy padła jakaś dotąd niezbadana zaraza na ozimine tak, że kłos nie mógł się dostatecznie zawiązać i rozwinąć, żyto należycie nie wyrosło, marniało i usychało, trzeba było je przyorywać. Wskutek tego nasz lud nie posiada żyta nic tylko na chleb, ale dotkliwy uczuł jego brak na zasiewy. Troskliwy rząd brazylijski sprowadza żyto podobno z Europy i sprzedaje w małej mierze, po zniżonej cenie na zasiew. Koloniści podwójną przez tę klęskę ponieśli stratę: praca, włożone wydatki w uprawę ziemi przed zasiewem żyta zostały bez korzyści i utracili zasiane zboże. Klęskę tę w tym roku odczuwają tem dotkliwiej wobec przesilenia finansowego, jakie Brazylia obecnie przechodzi i wobec ogólnego zastoju i braku pracy, który skutkiem tego powstał.

Niektórzy przypuszczają, że ta zaraza zostaje w ziemi i zaszkodzi następnym zasiewom. W takim razie byłby stan kolonistów tutejszych jeszcze gorszym, wprost rozpaczliwym i w tym roku.

Drugą, większą jeszcze klęską, prawdziwą plagą, która już od pięciu lat grasuje w Stanie św. Katarzyny, w okolicy miasta okręgowego Blumenau, to zaraza na bydło. Wielkie ona już szkody wyrządziła tutejszym kolonistom, którzy to odczują przez kilka lat. W czterech koloniach, w przeciągu 10 miesięcy padło koni 43, bydła rogatego 253, nierogacizny 74, co razem oceniono na przeszło 24 tysiące milrejsów, czyli niespełna 40,000 koron.

Choroba ta dotąd nie zbadana, gdyż nie posiadamy tu dobrych weterynarzy, owszem potrzebaby wystarać się o bakteryologa, któryby dokładnie zbadał bakcyle oraz początki, objawy i przebieg choroby i podał potrzebne środki. Tu niemal każdy weterynarz udaje uczonego, specyalistę, twierdzi, że już poznał chorobę, że należy zabijać psy, koty, bo one roznoszą zarazę. Rząd zastosował się do ich polecenia, ustanowiono dobrze płatnych rakarzy, którzy wybili i sprzątnęli przeszło 6.000 psów tutejszym kolonistom a tymczasem zaraza bydła nie ustaje, owszem rozszerza się coraz więcej.

Wniosek stąd prosty, że nie psy ani koty roznoszą zarazę, ale musi coś więcej na jej rozszerzanie wpływać. Zdarza się często, że pastwiska kolonistów są bardzo oddalone, przedzielone lasem, a przecież zaraza dochodzi, chorują i padają krowy. I to zasługuje na szczególną uwagę, że zazwyczaj choruje najlepsze bydło; strata tem dotkliwsza dla ludu.

Rzadko daje się wyleczyć krowę czy konia z tej zarazy a jeżli się uda, to zostaną jakieś resztki po niej jak ślepota częściowa lub zwierzę potyka się i kuleje.

W niektórych okolicach lud ma jedyny dochód z masła, które do wendy (sklepu) odnosi i sprzedaje. Jeżeli mu padną krowy, nie tylko sam nie będzie miał mleka, lecz nie będzie mógł opłacić szkoły, utrzymać nauczyciela i t. p. słowem nędza da mu się dotkliwie odczuć. Już drugi rok jak ta zaraza grasuje pomiędzy bydłem w pobliżu nas, lecz dotąd do tutejszych polskich kolonii, dzięki Bogu, nie doszła. Jej przykrych skutków doznaje najwięcej lud niemiecki i włoski. Oby Bóg raczył tę zagrażającą nam klęskę od nas uchylić!

X. Józef Góral C. M.

Kościół powszechny w cyfrach.

W r. 1898 pojawiła się po raz pierwszy jedna z najciekawszych publikacyi zatytułowana „Annuaire pontifical catholique“. Myśl wydania schematyzmu, któryby podawał obraz całego Kościoła katolickiego poruszył i w czyn w roku wymienionym wprowadził śp. X. Wincenty a Paulo Bailly — kiedy zaś go nie stało (zmarł 1912), dzieło prowadzi dalej X. Dr. Wojc. Battandier; publikacyi tej ukazał się już tom 16. Z tomu za rok 1913 wyjmujemy następujące interesujące cyfry.

I tak: rzeczywistych stolic biskupich obrzędu łac. na całej kuli ziemskiej jest 968; z tych w Europie 605. Z państw europejskich najwięcej biskupstw jest we Włoszech 274, potem we Francyi 84, Hiszpanii 57, Anglii 53, Austro-węgrzech 52, Niemczech 25, Rosyi 13 (z tych 7 polskich Warszawa metropolia, Kielce, Lublin z administr. Podlasia, Płock, Sandomierz, Sejny, Włocławek.)

W Azyi stolic biskupich 43, (Indye wschodnie 34, Japonia 4, Persya 1. Turcya azyatycka 4.)

W Afryce 13.

w Ameryce 253: z tych w St. Zjedn. 98, w Kanadzie 30, w Meksyku 30, w Brazylii 37.

W Australii 19.

W Nowej Zelandyi 4.

W Oceanii 32. —

Rzeczywistych stolic biskupich obrządków wschodnich na całym świecie jest 83.

Z tych obrządku ormiańskiego 20.
„ czysto koptyckiego 3,
„ koptyckiego-etyopskiego
albo abisyńskiego stolice biskupie jeszcze nie ukonstytuowane podległe wikaryatowi apost. w Abissynii obrz. łać

Obrządku greckiego 28 stolic: na ten obrządek składają się: obrządek czysto grecki, grecko-rumuński, grecko-ruski, grecko-bułgarski, grecko-melchicki.

Obrządek syryjski ma stolic 32.

Obrządek sorien-malabarski zależy od 3 wikaryatów ap. rzym. rytu, z siedzibami w Changanacchery Ernaculan i Trichoor (Hindustan).

Tytularnych stolic biskupich, które nadaje się biskupom sufraganom (pomocnikom ordynaryuszów) jest 458. —

Opactw i prałactw „nullius“ jest 24 (w Austryi św. Marcina, w Panonii i w Mehrerau).

Delegacyi apostolskich 12.

Wikaryatów „ „ 163 (w Europie 11, Azyi 64, Korei 2, Indo-Chinach 16, Malabarze 4, Turcyi azyat. 2, w Afryce 46, w Ameryce 22.

Prefektur apostolskich 65: w Europie 4, Azyi 12, Afryce 28, Ameryce 15, Oceanii 6.

Stolic misyjnych 10.

Wedle obliczeń statystycznych dokonanych w Kongregacyi de Propaganda Fide było w r. 1913: 263 milionów katolików. Wzrost ludności katol. od lat 10 ostatnich wynosił 10%.

Żydów na globie w 1911 roku było 11,847.783, a mianowcie w Europie 9,942.266, w Ameryce 1,894.209; w Azyi 522.635, w Afryce 341.867, w Oceanii 17.106. Rozdzielając cyfry te na kraje: w Rosyi 5,110.548, w Austryi 1.224,899, na Węgrzech, 851.378 w Niemcz. 607.862. w Turcyi europ. 282.277 itd. Co do miast, w Now. Jorku 1,062.000, w Warszawie 204,712 w Budapeszcie 186,047, w Wiedniu 146,926, w Londynie 144,300, w Odessie 138,935, w Jerozolimie 53,000, we Lwowie 44,258.—

Ze spraw społecznych.

Zaopatrzenie wdów.

Pośród zagadnień społecznych, na które kultura współczesna coraz baczniejszą zwraca uwagę, pierwsze miejsce zajmować powinno: ubezpieczenie macierzyństwa.

Jeżeli uboga kobieta-matka nie ma męża i żywiciela dzieci a musi sama ponosić ciężar ich utrzymania, nie może absolutnie podołać tym obowiązkom. Mimo wszelkich wysiłków rujnuje zdrowie swoje i dzieci, które przez brak dozoru, fizycznej odporności i moralnego wychowania, albo umierają przedwcześnie albo marnieją jako materyał ludzki, z wielką stratą i krzywdą dla całego społeczeństwa.

Kolejno też coraz częściej pojawiają się w ciałach ustawodawczych wnioski o zaopatrzeniu kobiet-matek i to nie w formie jałmużny, zawsze upokarzajacej i psującej charaktery, ale jako przewidzianej ustawą państwową dotacyi, za spełnienie bardzo ważnych dla państwa obowiązków społecznych.

W stanach Zjednoczonych (mówiąc ściślej, w jednym z nich, bo na razie tylko w Pensylwanii) niedawno uchwalone zostało prawo, mające na celu poprawę losu i stanu ekonomicznego niezamożnych kobiet z ludu, dla których po stracie męża-chlebodawcy, utrzymanie rodziny stanowi ciężar ponad siły. Ustanawia ono dla wdów stałe subsydyum do wysokości 12 dolarów (dolar = około 5 kor.) miesięcznie, gdy pozostała jedna sierota, 20 dolarów przy dwojgu dzieciach, 28 dol. przy trojgu i wreszcie dla dalszych po pięć dolarów. Na rok 1914 wyasygnowano tytułem próby 200.000 dolarów, a gubernator stanu zamianować ma inspektorki, których zadaniem będzie badać sumiennie stan majątkowo zarobkowy wdów i bacznie śledzić za tem, czy nie zachodzą z biegiem czasu zmiany korzystne, usuwające potrzebę dalszego udzielania zapomóg.

Pracodawcy amerykańscy zastrzegają w ustawie, że to nie ma być zapomoga o charakterze filantropijnym, ale rodzaj pensyi urzędniczej, za wychowanie dzieci na zdrowych i pożytecznych obywateli.

Obecnie w Danii od 1. stycznia r. b. obowiązuje prawo odnośne, uchwalone w dniu 29. kwietnia 1913 roku. W myśl tych przepisów każda wdowa, posiadająca majątek nie przenoszący 4.000 kor., z doliczeniem 500 kor. na każde dziecko niżej lat 14 i mająca dochody, nie przewyższające dwie trzecie sumy, zwalniającej od podatku w danej gminie, z doliczeniem również 100 kor. na każde dziecko niżej lat 14, ma prawo do stałego wsparcia na rzecz dzieci w wysokości następującej: po 100 koron na dziecko do dojścia 2 lat, po 80 k. — do 12 lat i po 60 kor. — do 14 lat. W wyjątkowych wszakże wypadkach subsydyum może być wypłacane aż do 18 roku życia sieroty. Zapomoga ta cofnięta zostaje, gdy wdowa powtórnie wychodzi za mąż, gdy prowadzi życie niemoralne, albo też otrzymuje wsparcie z funduszów dobroczynności publicznej, lub z kas pomocy, wyjąwszy wypadki, kiedy ta pomoc ostatnia dotyczy kalek, chorych, ślepych, głuchych, dotkniętych chroniczną gruźlicą, obłąkanych, epileptyków itp.

Wypłata zapomogi odbywa się kwartalnie, lub miesięcznie z góry. Ciężar finansowy wsparć spada w połowie na skarb, w połowie na gminę, w której wdowa ma stałe zamieszkanie. Rada miejska obowiązana jest do ścisłego kontrolowania stanu majątkowego każdej ubiegającej się o wsparcie wdowy zarówno w chwili wniesienia podania, jak i później, a głównie baczyć winna, aby zapomoga obracana była na użytek dzieci, na odpowiednie ich utrzymanie i wychowanie.

Co się tyczy społecznego charakteru nowego prawa to świadczy o nim dowodnie tekst paragrafu 1-go, gdzie wyraźnie powiedziano, że wsparcie odnośne nie pociąga za sobą skutków, które pociąga dla osoby niezamożnej otrzymywanie zapomogi od dobroczynności publicznej. Innemi słowy i tutaj mamy do czynienia nie z jałmużną, bądź co bądź, poniżającą i upokarzającą, lecz także, jak to w motywach amerykańskich zaznaczono wyraźnie, z prawdziwie społeczną, a nie czysto filantropijną, wymianą usług, gdzie zasada wzajemności i solidarności istotny święci tryumf.

Czy nasi przedstawiciele ludu nie powinniby zastanowić się nad tą sprawą u nas — wobec nędzy i ciem-

noty powszechnej, — bardziej palącej niż gdziekolwiek indziej?

Fundusze Kościoła w Rosyi.

Poseł do Dumy i członek komisyi budżetowej, p. Łempicki, opracował źródłowy „memoryał o materyalnem położeniu Kościoła katolickiego i konieczności rewizyi odnośnych praw i postanowień“. Autor dotyka przedewszystkiem stanu materyalnego Kościoła w tak zwanych guberniach Zachodnich. Dobra i kapitały kościelne zostały tam w r. 1841 wzięte w administracyę rządową. W zamian za to rząd zobowiązał się łożyć na utrzymanie kościołów i ich obsługi duchownej, uzależniając podniesienie budżetów pierwotnie ustanowionych, od podniesienia dochodów z dóbr i sum zabranych. Ponieważ dochody te już i wtedy były wyższe, niż wyznaczone wydatki skarbu na kościoły, więc reszta miała być użytkowaną „na zaspokajanie potrzeb nieprzewidzianych duchowieństwa katolickiego“. W rzeczywistości pozostałość ta, wbrew ustawie, jest wprost przelewana do ministerstwa spraw wewnętrznych i wydawana przez nie dowolnie. Jaki jest wzrost dochodów od kapitałów i dóbr zabranych — dziś już dojść niepodobna, gdyż oddawna przestano je uważać za objęte w administracyę rządową. Rząd rozporządził się niemi jako swoją niepowrotną własnością; nawet biorąc za podstawę dochody z przed lat 70, możnaby podnieść utrzymanie duchowieństwa do poziomu, bardziej odpowiadającego dzisiejszym potrzebom życia.

Mniej więcej tak samo wygląda położenie materyalne Kościoła w Królestwie Polskiem. Rząd przejął dobra i kapitały, z których duchowieństwo miało dochodów przeszło milion rubli, nie licząc wpływu z lasów. Na r. 1914 skarb na potrzeby Kościoła w Królestwie wyznacza na utrzymanie klasztorów 43.921 rb., duchowieństwa i konsystorzy 830.945 rb., seminaryów 24.455 rb., razem 899 321 rb. Na ogół, po upływie lat 50, w ciągu których ludność katolicka Królestwa wzrosła więcej, niż dwukrotnie, ogólna suma wydatków na Kościół zmniejszyła się o 140.000 rb., głównie przez zmniejszenie wydatków na klasztory (systymatycznie kasowane) ze 158.740 rb. do 43.921 rb, przyczem pozostająca reszta (wbrew ukazowi z 27 października roku 1864) przelewaną jest wprost do skarbu. Ukaz postanawiał dosłownie, że „duchowieństwo katolickie bynajmniej nie zostaje pozbawione swego mienia (dostojanija) a wysokość wyznaczonych etatów powinna całkowicie wynagradzać to duchowieństwo za dochody, jakie otrzymywało poprzednio z dóbr swoich. Dochody te, przelewane do skarbu, powinny iść wyłącznie na zaspokojenie wydatków, na utrzymanie instytucyj i duchowieństwa katolickiego i nie mogą być używane na inne potrzeby“. P. Łempicki domaga się więc, aby tak jasno wyrażonej woli cesarskiej stało się zadość. Na dowód, że słuszność i prawda jest po stronie Kościoła, przytacza dowody ze statystyki porównawczej:

Na potrzeby wyznaniowe jednostki wyznania prawosławnego wydaje się w Rosyi 25 kop., a jeżeli uwzględnić cały budżet Synodu: 52,900.000 rub., oraz dodatkowe subsydya ze środków specyalnych — to wypadnie przeszło 50 kop. Na jednostkę wyznania katolickiego wydaje się 10 kop. Na seminarya prawosławne w roku 1913 wydano 8,098.000 rub.; na katolickie prawie sto razy mniej: 82.372 rub., przyczem, wyłączając seminarya uprzywilejowane w Petersburgu i Saratowie, wypadnie, że przeciętnie seminaryum katolickie utrzymywane jest kosztem 5 000 rub. podczas gdy wydatki na poszczególne seminaryum prawosławne wynoszą od 30.000 do 80.000 rub. Na same seminarya prawosławne w Królestwie, przy liczbie prawosławnych około 500.000, wydaje się 133.970, t. j. przeszło półtora raza więcej, niż na wszystkie seminarya, obsługujące potrzeby przeszło 15 milionów katolików Rosyi. Pięćdziesiąt lat temu jeden kościół katolicki obsługiwał 1700 wiernych, dziś 3500. Takich cyfr jest wiele.

Etaty duchowieństwa katolickiego, jedyne bodaj ze wszystkich etatów budżetu państwowego rosyjskiego, od r. 1842 nie uległy żadnej zmianie, chociaż są to etaty również jedyne w Rosyi, które dobrowolna ofiarność zupełnie wystarczająco zaopatrzyła na wieczne czasy, bo równolegle z podnoszeniem się potrzeb życiowych, podnosiła się i rentowność byłych kościelnych dóbr i funduszów.

W komisyi budżetowej, w obecności 45 członków jednogłośnie przyjęto rezolucyę, aby ministerstwo spraw wewnętrznych rozpatrzyło normy wydatków na duchowieństwo katolickie, uwzględniając stosunek obecnych wydatków do dochodów, jakie są otrzymywane z funduszów poduchownych katolickich, które przeszły pod zarząd rządu, oraz do obowiązujących w tym zakresie przepisów prawnych. W komisyi na dwóch posiedzeniach uzasadniali to stanowisko posłowie Łempicki i Święcicki a nawet prawica i nacyonaliści nie odważyli się głosować przeciw rezolucyi.

Ale to jeszcze zwycięstwo problematyczne, na którem trudno pokładać większe nadzieje. W razie najlepszym wykołata się drobną nadwyżkę pensyi, na co także wypadnie czekać i użyć wiele jeszcze wysiłków. Bądź co bądź — dodaje do dat powyższych korespondent petersburski *Kraju* — starania nasze i zabiegi w tym kierunku ustawać nie mogą, jak również nie mogą zadowolić się załatwieniem sprawy połowicznem. Dla kraju katolickiego nietylko materyalny stan duchowieństwa, które w razie ostatecznym liczyć może na pomoc wiernych, ale i postawienie seminaryów i konsystorzy duchownych na stopie właściwej, przez materyalne utrwalenie ich bytu, rozwoju i niezawisłości, jest kwestyą pierwszorzędną, potrzebą pierwszej konieczności.

KRONIKA KOŚCIELNA.

JE. X. Karewicz nowy biskup żmudzki. Z okazyi niedawnej konsekracyi JE. X. Franciszka Karewicza na biskupa żmudzkiego czytamy w petersburskich „Wiadomościach Kościelnych“ następujące daty o tym biskupie w artykule powitalnym: „Z wielką radością powitano wiadomość, iż na osieroconą po śmierci ś. p. biskupa K. Cyrtowta żmudzką dyecezyę powołano kapłana, który nauką i cnotą może służyć, jako wzór dla wszystkich współpracowników w winnicy Pańskiej. Przyszły biskup żmudzki, X. Franciszek Karewicz pochodzi z włościan,

urodził się w zaścianku Girszyny, w powiecie Telszewskim gub. Kowieńskiej, w parafii mosiadzkiej 17-go września 1861 roku. Nauki początkowe pobierał w Rucawie na Żmudzi, a później w Kurlandyi, skąd po dwuletnim pobycie wrócił do rodziców, aby pracując na roli przygotować się do objęcia kierownictwa niemałej gospodarki. Uprawiając jednak cztery lata rolę, przyszły biskup przekonał się, że jego przeznaczeniem jest praca na innej roli, gdzie niemniej żyzny grunt czeka na robotników. Otóż po roku nauki w Kurlandyi, składa egzamina do szóstej klasy lipawskiego gimnazyum, aby wkrótce, bo już w listopadzie tegoż 1880 roku, udać się do mohylowskiego, archidyecezyalnego seminaryum, zostającego wówczas pod kierownictwem J. E. dzisiejszego arcybiskupa X. Hryniewieckiego. Tu młody kleryk swą nadzwyczajną zdolnością i pobożnością zjednał sobie serca wszystkich kolegów i profesorów tak, iż jeszcze przed ukończeniem duchownej uczelni został wysłany do Akademii, aby kontynuować studya teologicznne. X. Karewicz zostawał tu 4 lata, a opuściwszy almam matrem w 1886 roku, ze stopniem magistra św. teologii, przyjął święcenia kapłańskie.

Dalszy ciąg działalności jego należy prawie wyłącznie do stolicy państwa. Wnet po wyświęceniu na kapłana wyznaczono go na profesora teologii moralnej i obrzędów kościelnych w seminaryum archidyecezyalnem. Z powodu jednak wątłego zdrowia opuszcza ten zakład, aby się udać do Samary, gdzie w ciągu czterech lat pracował nad zbawieniem dusz. Jako zacny pasterz zajął się on losem rozrzuconych w tamecznych koloniach Niemców-Katolików.

Wróciwszy znowu do Petersburga, objął obowiązek wice-proboszcza i prefekta szkoły dla chłopców przy parafii św. Katarzyny, ale już po roku pracy, przenoszą go do seminaryum duchownego, któremu poświęcił dalszy ciąg swych lat kapłańskich, jako profesor i inspektor lub ojciec duchowny. Jednocześnie w r. 1903 mianowano go wikaryuszem przy pro-katedralnym kościele, a od 1908 roku zostaje X. Karewicz proboszczem tejże parafii. W 1905 roku tytułem kanonika honorowego obdarzony przez śp. Metropolitę Szembeka, w 1910 roku zostaje wprowadzony do kapituły mohylowskiej jako kanonik gremialny. Wreszcie 20 (7) lutego b. r. Ojciec św. podpisał breve, wkładając na barki jego jarzmo obowiązków biskupa dyecezyalnego. Wszyscy znający zacnego X. Biskupa z ufnością i radosną nadzieją wyglądają przyszłej jego pracy i modły zanoszą do Pana Jezusa, aby go swym Duchem co dzień bardziej wzbogacać raczył".

Nowy Biskup wrocławski. X. Dr. B e r t r a m, dotychczasowy biskup hildesheimski, zasiędzie wkrótce w prastarej piastowskiej dzielnicy na wrocławskim tronie biskupim. Wybrała go kapituła, a rząd pruski zgodził się na ten wybór już poprzednio, nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że zatwierdzi go także Rzym. Ponieważ osoba każdoczesnego biskupa wrocławskiego nie może nam być całkiem obojętną, podajemy tu kilka dat odnoszących się do elekta.

X. biskup Bertram liczy obecnie 55 lat wieku. Urodził się w mieście Hildesheim w którem był dotąd biskupem, a pochodził z rodziny kupieckiej. W czasach studyów odznaczał się nadzwyczajnemi zdolnościami i pilnością. Gimnazyum ukończył z odznaczeniem, studya wyższe teologiczne, historyczne i z zakresu historyi sztuki odbywał w Würzburgu, Monachium, Insbruku i Rzymie. Doktoryzował się na podstawie rozprawy o T e o d o r e c i e C y r e ń s k i m. W r. 1884 powrócił ze studyów do miasta ojczystego i odrazu użył go ówczesny biskup hildesheimski do pracy przy swoim boku, na rozmaitych też stopniach godności kapłańskiej i kościelnej służył X. Bertram dyecezyi hildesheimskiej aż dotąd.

X. Biskup Bertram odznaczył się wielką roztropnością i gorliwością w dotychczasowej pracy duszpasterskiej i wielką wytrwałością w pracy naukowej; jest on autorem licznych listów pasterskich i rozmaitych aktów konsystorskich, jest nadto historykiem dyecezyi i katedry hildesheimskiej, jej zabytków i sztuki. W swoim czasie biskupi niemieccy zebrani w Fuldzie postawili go na czele komisyi, która miała się zająć organizacyą t. zw. c h r i s t l i c h e G e w e r k s c h a f t e n, o które dotąd jest spór w Niemczech. Biskup Bertram uchodzi za zwolennika kierunku kolońskiego, który „integralistom" niemieckim, francuskim i włoskim wydaje się czemś bardzo groźnem.

Biskup Bertram był osobistym przyjacielem śp. kardynała Koppa, który pochodził również z dyecezyi hildesheimskiej i konsekrował go na biskupa, odznaczał się jednak dotąd wielką względnością dla ludu polskiego i dla polskich misyonarzy. Biskup Bertram bardzo życzliwie witał misyonarzy i księży polskich, którzy przybywali do jego dyecezyi, aby tam ludowi polskiemu nieść słowo boskie po polsku. Ta względność pozwala nam się spodziewać, że nowy biskup wrocławski nie będzie ulegał wpływom rządu pruskiego w tym stopniu, co zmarły kardynał, ale okaże wszystkim swoim dyecezyanom i księżom równą życzliwość i sprawiedliwość. Ufamy, że nowy biskup zachowa względem ludu naszego nadal tę samą życzliwość, że odda sprawiedliwość słusznym naszym żądaniom i dlatego u wstępu na stolicę biskupią w starym naszym Wrocławiu przesyłamy mu „Szczęść Boże"!

Wybory w Belgii, które odbyły się w maju celem wybrania połowy posłów Izby belgijskiej, dały wprawdzie jeszcze większość katolikom, ale przyniosły znaczny ubytek głosów. Większość katolicka utraciła tylko 4 mandaty, ale utraciła dziesiątki tysięcy głosów, czego nie można lekceważyć ze względu na przyszłość.

Do „K ö l n. V o l k s z e i t u n g" donoszą z Brukselii, że porażka katolików nastąpiła przedewszystkiem wskutek nieuczciwej i nierzetelnej agitacyi socyalistów. Socyaliści zarzucali w okręgach wiejskich posłom katolickim, że oni zaprowadzili obowiązkową służbę wojskową i przymus szkolny i w ten sposób pozyskali sobie zaufanie częściowe tych kół, które dotąd jak najwierniej stały przy posłach katolickich. Agitacya tego rodzaju była bardzo nieuczciwa, gdyż o przymusie szkolnym mówili dawniej dużo i głośno właśnie sami socyaliści. Korespondent przyznaje jednak, że winni porażce swojej i sami katolicy, gdyż nie uświadomili wyborców swoich, iż tak przymus wojskowy jak szkolny leżały w interesie kraju i że mała ewentualnie strata ludności wiejskiej wyjdzie na pożytek całej ojczyzny.

Socyaliści bywają z reguły niesumienni, a katolicy niestety za powolni i ospali.

W sprawie żebractwa czytamy w „M i e s i ę c z n i k u P a s t e r s k i m P ł o c k i m" bardzo słuszne uwagi, które tu powtarzamy: „W pewnej parafii na kilkudziesięciu dziadów, stojących przy kościele w dzień zaduszny, kiedy sprawdziłem z bractewnym, okazało się, że tylko kilku było godnych wsparcia. Żadna też to tajemnica, że nawet zamożni gospodarze wiejscy i miejscy, jeśli mają w domu kalekę, to najczęściej, p o m i m o s w e j z a m o ż n o ś c i wywożą go w wózku pod kościół i zostawiają cały dzień, żeby „coś zarobił". Takich widzimy pełno na Jasnej Górze.

Zanim przytułki zbudujemy, sądzę, że dobrzeby było choć częściowo zaradzić tej biedzie na razie w ten sposób:

1. Każdy proboszcz w swojej parafii osobiście z wybranymi przez siebie parafianami sprawdza, czy istotnie ten lub ów „dziad" — żebrak potrzebuje pomocy ogółu, czy jego najbliższa rodzina nie może sama go utrzymywać bez uciekania się do pomocy ogółu?

2. Po sprawdzeniu nędzy, nędzarzy prawdziwych polecać od czasu do czasu sercu parafian.

3. Dla wstydzących się żebrać mieć skarbonkę w kościele przy figurze św. Antoniego (na chleb św. Antoniego).

4. Co się zaś tyczy tych, co do których po bardzo sumiennem sprawdzeniu okaże się, że są zdrowi, sami mogą pracować i zapracować na siebie, to bez najmniejszego skrupułu nie dopuszczać ich do żebraniny pod kościołem, a parafianie powinni i mają sumienny obowiązek nic takim nigdy nie dawać. W ten sposób zmusimy ich do pracy.

5. Tych, którzy pracować nie mogą wskutek kalectwa lub starości, a mają odpowiednio uposażonych rodziców, czy dzieci, zawsze nakarmić, o ile proszą o jedzenie, ale nigdy nie dawać do rąk ani jadła, ani ubrania, ani tembardziej pieniędzy, żeby nie mieli co zanosić do domów. Kapłani ostrzegą rodzinę takiego „żebraka“, iż jeśli dalej będzie wysyłać go na żebraninę, to kapłan powie o tem z ambony. Parafianie zaś, ogół cały, cała parafia, czy wieś powinni w oczy wypowiadać słowa prawdy takim wyrodnym dzieciom i rodzicom, którzy mogąc nieszczęśliwych starców i kaleki utrzymywać w domu, robić tego nie chcą.

W ten sposób wyrobi się z czasem opinia publiczna, której tak brak w tej sprawie. Usuną się żebracy-próżniacy, a zostanie bardzo mała liczba prawdziwie ubogich żebraków i wstydzących się żebrać, którym społeczeństwo, uwolnione od wyzyskiwaczy, łatwiej będzie mogło dać i dach nad głową i chleb.

Budżet klasztoru na Jasnej Górze. Z rozporządzenia jenerał-gubernatora warszawskiego zażądano od przeora klasztoru jasnogórskiego przedstawiania corocznie zarządowi gubernialnemu piotrkowskiemu budżetu na Jasnej Górze. Obecnie biskup dyecezyi kujawsko-kaliskiej X. Zdzitowiecki nadesłał do zarządu gubernialnego w Piotrkowie projekt budżetu klasztoru na rok bieżący. Projekt ten obejmuje pozycye: 1. utrzymanie księży 12.000 rubli; 2. utrzymanie orkiestry 10.440 rubli; 3. utrzymanie służby kościelnej 3320 rubli; 4. utrzymanie służby klasztornej 8436 rubli; 5. na reparacyę głównego kościoła 10.000 rubli; 6. na budowę sali do spowiedzi 25.000 rubli; 7. na reparacyę wałów 5000 rubli.

We Francyi rząd antyklerykalny, choć odniósł przy pomocy socyalistów zwycięstwo, czuje się wskutek stanowiska przyjaciół swoich socyalistów tak niepewnym, że prezydent ministrów Doumergue podał się do dymisyi. Pisma paryskie przebąkiwują, że i Poincaré grozi ustąpieniem, jeśliby socyaliści domagali się usunięcia ustawy o trzyletniej służbie wojskowej. Nie można zatem zazdrościć zwycięstwa radykalistom francuskim, którzy po niem są nawet o wiele słabsi niż byli przedtem. *Sz.*

Przeciw integralistom w Holandyi wystąpił arcybiskup utrechcki van de Wetering. Pismo „Het Centrum“ przyniosło mianowicie na czele numeru uwagi arcybiskupa, w których on wytyka i potępia „panowanie strachu“, paraliżującego działalność katolików. Arcybiskup zwrócił się w szczególności przeciw pismu integralistów „Rome“, które zarzucało innemu pismu katolickiemu „Het Centrum“ liberalizm i podejrzywało jego prawowierność. Arcybiskup potępił właśnie tego rodzaju podejrzywanie.

Mnich Heljodor Mnich Heljodor dał znowu znać o sobie, nadesławszy do synodu oświadczenie, że występuje wraz z żoną z cerkwi prawosławnej. Synod postanowił, aby władza odbyła z nim konferencyę religijną, a gdy przekonywanie nie osiągnie pożądanego skutku, odłączyła go od Cerkwi.

Wszechświatowa organizacya Żydów-ortodoksów. Dziennik żydowski „Der Tag“ doniósł o powstaniu nowej organizacyi żydowskiej, która zwołała na 23. sierpnia, swój pierwszy światowy kongres do Frankfurtu nad Menem. Jest to organizacya Agudath Jisroel. Nie ma ona być organizacyą polityczną, ale ma się starać o umocnienie ducha religijnego, o religijne wychowanie młodzieży, o zakładanie wyższych uczelni żydowskich itd. Na czele tej organizacyi stoją rabini z Niemiec, Rosyi, Galicyi itd. Posiada ona własną prasę, centralne biura i sekretaryaty w różnych krajach. Siedzibą jej będzie Frankfurt nad Menem.

Znając charakter Żydów, nie wątpimy ani na chwilę, że nowa ich organizacya rozwinie się świetnie. Dobrze, że kładą nacisk na stronę religijną, bo niestety z łona przedewszystkiem ich społeczeństwa wychodzą koła, które odbierają niejednokrotnie młodzieży naszej i warstwom szerszym wiarę i moralność, choć ich i nas obowiązuje ten sam dekalog.

Z drugiej jednak strony nowa organizacya, choć wypiera się polityki, będzie rozporządzała dzięki kapitałom żydowskim nagromadzonym we Frankfurcie i gdzieindziej i dzięki solidarności rasowej i wyznaniowej wpływami dużymi i znów Polska w szczególności i Galicya powinny się mieć na baczności.

Wyznaniowa organizacya Żydów stanowi jeden więcej powód, aby organizować nasz lud katolicki i bronić umiejętnie dóbr jego materyalnych i duchowych. Ten obowiązek obrony ciąży w pierwszym rzędzie na nas księżach.

Bibliografia.

Nowenna do bł. Jakóba Strepy, Arcybiskupa lwowskiego Franciszkanina, z tekstów listu pasterskiego X. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego, ułożył X. X.

Mała broszurka, w wygodnej formie 16°, zawiera króciutkie uwagi o życiu błogosławionego, rozłożone na dziewięć dni nowenny, a wyjęte z przepięknego listu pasterskiego N. X. Arc. Bilczewskiego, wydanego w 400-letnią rocznicę śmierci bł. Jakóba. Każdy dzień rozpoczyna modlitwa kościelna do Ducha Świętego: Przyjdź Duchu Św... z oracyą: Boże, któryś serca wiernych, a kończy z Mszału wyjęta kollekta do bł. Jakóba Strepy i za Ojca św. Wobec tego, że cześć bł. Jakóba Strepy, jako patrona archidyecezyi lwowskiej szerzyć się winna wśród wiernych, szczególnie w naszej dyecezyi — jak pragnie tego i gorąco poleca przy każdej sposobności N. Arcypasterz — że nadto niema dotąd innej nowenny do bł. Jakóba (wydana przed kilkunastu laty przez OO. Franciszkanów jest wyczerpana) polecamy gorąco rozpowszechnianie tej taniej książeczki (10 h. z przesyłką, 100 egz. 8 K.). Nabywać można w redakcyi Gazety Niedzielnej (Dom Katolicki, Gródecka 2).

Z prasy peryodycznej.

Miesięcznik katechetyczny i wychowawczy za maj r. b. zawiera: O sumieniu (śp. X. Dr. Z. Lenkiewicz). — Czy Symachus uważał świętokupczy wybór papieża za nieważny? (X. M. Tarnawski). — Kościół i kultura (X. A. P. Dok.). — Reforma podręczników do nauki religii (X. T. G.). — Egzorta na niedzielę VI. po Wielkanocy (X. M. Jez). — Egzorta na uroczystość Trójcy Przenajświętszej (ten sam). — O zdrowiu (w formie przemowy. X. J. Makłowicz). — Nowe książki. — Varia. — Z lwowskiego Koła XX. Katechetów. — Odezwa.

Następny zeszyt (podwójny) za czerwiec i lipiec wyjdzie z końcem czerwca r. b.

Wiadomości dyecezyalne.

Archid. lwowska o. ł.

Wizytacya kanoniczna: J. E. Najprz. Ksiądz Arcybiskup dokona wizytacyi kanonicznej części dekanatu jazłowieckiego mia-

nowicie 12, 13, 14, 15, 16 czerwca w Jezierzanach, 16 i 17 czerwca w Głęboczku, 17, 18 i 19 czerwca w Czerwonogrodzie, 20 czerwca w Uścieczku, 20, 21, 22 i 23 czerwca w Jazłowcu, 24 czerwca w Burakówce, 25 czerwca w Beremianach, tudzież w dniach 4, 5 i 6 lipca w Bołszowcach dekanatu konkolnickiego.

Konkurs na nowo utworzone probostwo w Bednarówce rozpisano z terminem do 30. czerwca b. r.

Konkurs rozpisany do 30. czerwca 1914 na posadę katechety szkoły 6-kl. żeńskiej w Trembowli i na nowo-utworzoną posadę katechety szkoły ludowej w Łoszniowie.

Dyec. przemyska.

Administratorem w Trzcianie zamianowany X. Jan Twaróg, miejscowy wikary. Przeznaczony na posadę wikarego do Ilumnisk X. Wojciech Krupiński.

Konkurs na opróżnione probostwo w Trzcianie rozpisano z terminem do 30 czerwca b. r.

Wiadomości kościelne.

Kapituła Zakonu OO. Reformatów odbyła się w Jarosławiu dnia 20. maja r. b. Wybrani: prowincyałem O. Zygmunt Janicki, dotychczasowy kustosz prowincyi; kustoszem O. Joachim Maciejczyk; definitorami: O. Cypryan Firszt, O. Witalis Kapuśnik, O. Stefan Dziąba, O. Walenty Starmach; sekretarzem prowincyi: O. Benjamin Ryziński.

Przełożonymi w klasztorach zostali: we Lwowie: O. Joachim Maciejczyk, w Wieliczce: O. Walenty Starmach, w Zakliczynie O. Gabryel Bobrowski, w Bieczu O. Witalis Kapuśnik, w Krakowie O. Kamil Manik, w Przeyślu O. Eustachy Werner, w Jarosławiu O. Eugeni Maj, w Kętach O. Mateusz Dzielski, w Rawie O. Hipolit Dzielski, w Sądowej Wiszni O. Józef Minetti; magistrem nowicyuszów: O. Alfons Kogut; wicemagistrem O. Melody Turkiewicz.

Przeniesieni: O. Waleryan Gawędziński ze Lwowa na wikarego konwentu i magistra kleryków do Krakowa; O. Wenanty Lis z Krakowa na sekretarza prowincyalskiego do Lwowa; O. Pius Szewczyk z Krakowa do Kęt; O. Patrycy Antosz z Kęt do Krakowa.

Na Kapitule OO. Franciszkanów, która się odbyła pod przewodnictwem O. generała w towarzystwie dwóch asystentów, wybrano: prowincyałem O. Maryana Sobolewskiego, sekretarzem O. Dyonizego Sowiaka, kustoszami prowincyi O. Alfonsa Ptaszka i Ambrozego Tryberskiego, przełożonym konwentu lwowskiego Jana Warchała, przełożonym konwentu krakowskiego Czesława Kielara, przełożonym konwentu horynieckiego Kaliksta Figurę, gwardyanem konwentu w Przemyślu Ferdynanda Swierczyńskiego, gwardyanem konw. w Kalwaryi Alojzego Karwackiego, gward. konw. w Sanoku Kazimierza Siemaszkiewicza, gwardyanem konw. w Krośnie Norberta Sobolewskiego, gward. konw. w Jaśle Szymona Łasia.

Ogłoszenia.

W domu księży przy ulicy Murarskiej l. 49 są wolne mieszkania dla Kapłanów.

Katechetyka ułożona przez X. Józefa Boczara wyszła z druku. Do nabycia u ks. J. Boczara (Lwów Murarska 49) po cenie 3·30 K. za egzemplarz oprawny. Na porto należy dołączyć 45 hal.

Kapłana, któryby zechciał zastąpić księdza na parafii, uprasza się, by zgłosił się w biurze Towarzystwa Kapłanów we Lwowie, ul. Murarska l. 49.

Podpisana firma poszukuje:

Gousset ks. kardynał. TEOLOGIA MORALNA. Warszawa, 1858 4 tomy.

Tylka ks. DOGMATYKA OGÓLNA I SZCZEGÓŁOWA. Tarnów, 1900.

Jeżeliby ktokolwiek z Czcigodnych Księży mógł odstąpić te dzieła, upraszam o wiadomość.

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie.

Najpraktyczniejsze, najtreściwsze i najtańsze
są książeczki ks. prof. KAJDASA:

1. Przygotowanie do pierwszej Spowiedzi św.
2. Przygotowanie do pierwszej Komunii św.

CENA każdej z nich tylko 10 halerzy.

Wydawnictwo Księgarni kat. Dra Wł. Miłkowskiego
::: Kraków, pl. Maryacki 9. ::: Telefon 1308. :::

POLECA SIĘ

ks. Józefa Koterbskiego proboszcza
KAZANIA o pięciu przykazaniach kościelnych, z uwzględnieniem najnowszych dekretów papieskich.
Cena bez przesyłki 1 K. 80.
Nabyć można u autora: **ks J. Koterbskiego, Kamionka wielka** via Stróże p. l., lub przez księgarnie.

Organista potrzebny **zaraz**. Parafia w Dołhej wojniłowskiej p. Niegowce.

Organista kawaler, gra i śpiewa z nut, szuka posady w mieście lub na wsi *zaraz* J. Mędryk w Kaczanówce.

Organista l. 25., żonaty, trzeźwy, moralny, biegły w swym zawodzie, z dobremi świadectwami z silnym i przyjemnym głosem przyjmie zaraz posadę. Może prowadzić kasę Raif. sekretarkę gminną, lub sklep K. rol. Łask. zgł. pod: T. P. organista Bieliny p. Ulanów.

Wdowa bezdzietna, w średnim wieku, trzeźwa, moralna, nie wymagająca, umiejąca dobrze gotować, szyć, prasować i prowadzić gospodarstwo, poszukuje posady **gospodyni na plebanii.** Adres: Lwów, ul. Polna 36. *Anna Dworska.*

Fabryka świec woskowych, skład świec stearynowych
Feliksa Mikeski
Kraków, ulica Sławkowska l. 25.
poleca Przewiel. Duchowieństwu świece z pszczelego wosku ozdobne lub gładkie po cenach przystępnych.
Na żądanie wysyła cenniki bezpłatnie.



DOM KSIĘŻY W WOROCHCIE

otwarty od 15. czerwca do 15. września.

Mieszkanie wraz z całkowitem utrzymaniem dziennie 5 K. dla członka, a 6 K. dla nieczłonka.

Chorych na gruźlicę nie przyjmuje się.

Worochta uznana przez lekarzy jako stacya klimatyczna, położona 800 m. nad poziom morza. Wikt zdrowy, smaczny i obfity z domowej kuchni, prowadzonej przez Siostry Służebniczki. Kąpiele rzeczne w Prucie, zabiegi lecznicze wszelkiego rodzaju w miejscowem Sanatoryum. Worochta o czystem i wolnem od kurzu powietrzu, posiada wiele ścieżek, nadających się do mniejszych lub większych przechadzek, jest punktem najdogodniejszym do dalszych wycieczek w pasmo „Czarnej Góry" i Alp rodniańskich. Uprasza się o wczesne zgłoszenia do 1. lipca pod adresem: **Tow. Kapłanów,** Lwów, ul. Murarska l. 49, później zaś pod adresem: **Zarząd domu księży w Worochcie.**

ISTNIEJĄCE OD R. 1891

TOWARZYSTWO WYROBU i SPRZEDAŻY

SZAT LITURGICZNYCH

W KROŚNIE

odznaczone kilkakrotnie na wystawach dyplomem honorowym, medalami złotym i srebrnym itd.

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu:

wszelkie przedmioty należące do zakresu wyrobów kościelnych z najlepszego materyału po cenach umiarkowanych

Na żądanie wysyła do wyboru opłatnie cenniki i próbki oraz gotowe wyroby

Prezes Rady Nadzorczej *X. Antoni Koleński*
dziekan i proboszcz w Krośnie.

SZTUKA KOŚCIELNA

Lwów, plac Halicki l. 7.

poleca w wielkim wyborze:

Kapy i ornaty, stuły i sukienki haftowane. Krzyże, puszki, kielichy i monstrancye. Figury z drzewa i masy, chorągwie i baldachimy. Świece sztuczne, woskowe, stearynowe i kwiaty. Obrazki na pamiątkę I. Komunii św. Naprawy szat liturgicznych, złocenie kielichów, uskutecznia się jaknajstaranniej i w jak najkrutszym czasie.

Kompletne urządzenia kaplic i kościołów.

Oferty na żądanie. **Cenniki odwrotnie.**

Świece kościelne.

Pierwsza czeska wytwornia kościelnych świec z wosku, cerezynu, stearyny, zdobionych, ofiarnych, triangli i stoczków woskowych, świec stołowych i gospod.

I. VLADYKA I SYN

Litomierzyce n./E. Czechy.

Poleca Przew. Duchowieństwu swe znane z dobroci wytwory i prosi, by raczyli zażądać cennik, który wysyła darmo i opłatnie. — Na składzie knoty do wiecznego światła, kadzidło, myrra i węgle do kadzielnicy. Dostawa na roczny rachunek.

Rok zał. 1820. **Rok zał. 1820.**

WINA MSZALNE

Tokaj-Hegyalajskie, oraz najznakomitsze gatunki win starych samorodnych wytrawnych, oraz słodkie pełne Tokajskie Maślacze poleca po cenach jaknajprzystępniejszych

Towarz. Produkcyi i Eksport win tokajskich

w Abaujszanto (Tokaj-Hegyalja) Węgry.

Próby bezpłatnie i franko.

Ważne dla klasztorów, urzędów parafialnych, bractw.

Wszystkie wyroby woskowe, świece, jakoteż wosk — odpowiadające przepisom liturgicznym

ze znanej firmy krajowej

Franciszka Sezemskiego w Białej

należy we własnym interesie zamawiać po cenach fabrycznych tylko przez generalne zastępstwo tej firmy „Oddział Handlowy Sekretaryatu Katolickiego" — we Lwowie.

Dom Katolicki, Gródecka 2 b. — Cenniki darmo i opłatnie.

ROK ZAŁOŻENIA 1872.

Zakład artystyczno = kamieniarski

BRACIA TREMBECCY

Kraków, ulica Rakowicka 9.

Wykonuje: ołtarze, menzy, ambony, chrzcielnice, kropielnice w kamieniu i marmurze krajowym i zagranicznym według własnych lub dostarczonych rysunków.

UWAGA: Posiadając własną motorową fabrykę wyrobów marmurowych wyrabiamy po cenach fabrycznych: **posadzki marmurowe** do kościołów i kaplic, **różnokolorowe okładki marmurowe** i t. p.

Założony w roku 1902

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

oszkleń artystycznych oraz mozaiki szklannej i marmurowej.

S. G. ŻELEŃSKI

KRAKÓW, Aleja Z. Krasińskiego l. 23

(dawniej ul. Swoboda l. 2. dom własny)

poleca swoje wysoce artystyczne prace.

Ceny konkurencyjne **Spłaty ratami.**

Najlepsze referencye ze strony Przewielebnego P. T. Duchowieństwa.

Najwyższe nagrody z wystaw wszechświatowych,

Kilkaset szkiców we wszystkich stylach. — Kosztorysy i porady fachowe bezpłatnie.

JULIAN KRUCZKOWSKI

artysta malarz

we Lwowie, ul. Zyblikiewicza l. 2.

Przyjmuje malowanie kościołów, kaplic, obrazów do ołtarzy, budowanie ołtarzy, konfesyonałów itd.

Dwudziestoletnia praca wyłącznie przy kościołach, oraz ilość przeprowadzonych prac dają najlepszą gwarancyę sumiennego wykonania tychże.

Dotychczas zrestaurowano i pomalowano we wszystkich dyecezyach kraju 70 kościołów i kaplic, dostarczono mnóstwo ołtarzy, konfesyonałów, obrazów do ołtarzy, stacyi, „Drogi krzyżowej“, Bożych Grobów itd. Do wszystkich zamówień dostarcza szkice i rysunki, według własnego pomysłu zestawione.



Józef Schmalzl

rzeźbiarz

dostawca Ojca świętego.

St. ULRICH — GRÖDEN

(TYROL — AUSTRYA)

poleca

ołtarze, ambony, drogi krzyżowe w płaskorzeźbie i barwach olejnych.

posągi świętych, Chrystusa i t. d.

Nie nadające się wyroby odbieram na własny koszt z powrotem.

Katalog, świadectwa i kosztorysy gratis.

ŚWIADECTWO.

Zawiadamiam niniejszem, że pan Józef Schmalzl z Tyrolu, z St. Ulrich Gröden, wybudował ołtarz Serca P. Jezusa 15 łokci wys., 8 szer., rzeźbiony, złocony i kolorowany bardzo ładnie, ogólnie się podoba z powodu dobrego gustu i akuratnej roboty, rzeźby b. ładne.



Ołtarz zrobiony do Królestwa Polskiego, dobra i parafia Poddębica, pow. i dekanatu Łęczyckiego, gub. Kaliskiej. Mogę śmiało polecić p. Schmalzle, jako zdolnego budowniczego ołtarzy i podziękować Mu za dobre wykończenie roboty przy ołtarzu.

Poddębice, 23. kwietnia 1913.

Prezes Dozoru Kościelnego: X. Zakrzewski.

NA MIESIĄC CZERWIEC

poleca Księgarnia

GUBRYNOWICZA i Syna

we Lwowie

Ks. Tomasza Dąbrowskiego Szesnaście Kazań o Najświętszym Sakramencie K. 3·—

Morskie kąpiele

GLAVOTOK (VEGLIA).

Dla Duchowieństwa i katolików świeckich.

Powietrze czyste, bez kurzu. Piękny widok na morze. Kościół i poczta w miejscu. Połączenie codziennie z Fiume. Bliższych wyjaśnień udziela

Przeor klasztoru OO. Franciszkanów.

Pamiątki I. Komunii św.

Obrazki w większym i małym formacie w olbrzymim wyborze. ::: : Książeczki do nabożeństwa, medaliki, : ::: ::: ::: różańce etc. ::: ::: ::: :

Na maj

Kwiaty sztuczne rozmaitego gatunku, Feretrony, figury, baldachimy, chorągwie, krzyże procesyjne i t. d. :

Światło kościelne

woskowe i stearynowe w najlepszym ∴ ∴ ∴ gatunku poleca: ∴ ∴ ∴

Wincenty Kuczabiński

Magazyn towarów kościelnych i wszelkich dewocyonalii. Pracownia szat i bielizny kościelnej.

Cenniki, oferty i kosztorysy na żądanie bezpłatnie.

Wina do Mszy św. można dostać po cenach:

Stołowe litr po 50 — 80 h. Tokaj 90 h., 1 — 3 kor. itd. Assu słodkie litr 5—7 kor. w beczkach, a we flaszkach litr o 30 h. drożej.

U KS. PIOTRA KRAWECZ

dziekana w Hanusowcach Szepes megye Węgry.

Organy restauruję i stroję, wykonując w umówionym czasie, warunki przystępne. Ostatnie moje wykończenie było w Potoku złotym u OO. Dominikanów.

Józef Słotwiński z Krakowa

Lwów

ul. Ossolińskich l. 13, I. p.

Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. Złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905 — Medal srebrny, wystawa kościelna Lwów 1909.

Wykonuje **figury Świętych z drzewa**, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony**, i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reparacye.

Klimkówka, 8/4 1914.

Posyłam należytość za odnowienie feretronów, dziękując za rzetelne wykonanie.

X. Wolski.

Sanok, 14/4 1914.

Posyłam należytość za krzyż i figurkę Zmartwychwstania, figurka podobna się.

OO. Franciszkanie.

Trzęsówka, 19/4 1914.

Otrzymałem statuę, piękna, dziękuję.

X. Czerski.

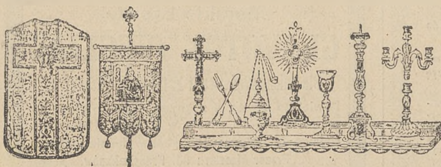
Wola ranižowska, 6/5 1914.

Statua P. Jezusa zmartw. wprost śliczna.

X. Czesław Broda.

Wdowa w średnim wieku, znająca się na gospodarstwie, poszukuje posady gospodyni na plebanii za skromnem wynagrodzeniem. — Franciszka Bocheńska, Lwów, ulica Szewczenki l. 8, parter.

O pokoik, bez utrzymania, przez lato, prosi XX. Proboszczów bardzo gorąco **akademik, Polak,** potrzebujący, wedle polecenia lekarzy, pobytu na świeżem powietrzu. Łaskawa wiadomość do administr. Gazety Kościelnej pod »Absolwent«.



J. WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska l. 5

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

PRACOWNIĘ BRONZOWNICZĄ

skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka) bronzu i t. p. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najumiarkowańszych

Najładniejszy wybór: Chorągwi, Welonów, Monstrancyi, Relikwiarz, Kielichów, Puszek, Pająków, Lamp, Żelazek do pieczenia opłatków.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. L. Sapiehy 77. (dom własny)